№. 214. w Wtorek dnia 14. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył mianować dotychczasowego nauczyciela wyższego gimnazyalnego Dr. Enger, dyrektorem gimnazium w Ostrowie.

Berlin, 13. Września. — Dyrektor policyi Duncker otrzymał doniesienie od ministra spraw wewnętrznych i od ministerstwa sprawiedliwości, że król Jegomość rozkazał mu dać zapewnienie, iż jest szczególnie zadowolonym jego sposobem brania się w sprawie polskiéj.

Process przeciw Polakom.

Dwudzieste piąte posiedzenie dnia 4. Września.

Po przerwie posiedzenia wystąpił komissarz sprawiedliwości Lewald w obronie hr. Mielżyńskiego i powiedział między innemi co następuje:

Przybyłem tu w tém rozumieniu, że mam bronić hr. Mielżyńskiego z powodu zbrodni kraju. Zdumiałem się, słysząc dziś prokuratora, że głównie go oskarża o należenie do towarzystwa demokratycznego. Moi panowie, byłoby to z ubliżeniem oskarżeniu, gdybym powiedział, że się dopuściło błędu, opierając się na prawie z Października roku 1798., winienem atoli oświadczyć, że dzień dzisiejszy jest dniem największego zwycięztwa, które obrońcy odnieśli, uważam dzisiejsze postępowanie prokuratora za honorowy odwrót, z pola zbrodni kraju.

Przechodzę teraz do rzeczy. Hr. Mielżyński nietylko przez policyą, ale i ze strony rządu tak był strzeżony, że należenie jego do związku nie uszłoby baczności władz; gdyby więc brał w nim udział, zapewneby się to stało w obszerniejszych rozmiarach, niż w tych, o których wspomina akt oskarżenia.

Wspomniałem, że prokurator głównie go oskarża o należenie do towarzystwa demokratycznego, i uważa w manifeście ogłoszonym w Poitiers z 2 Grudnia 1836. dążność jego. I ja odwoływać się będę do tego manifestu, jako do podstawy obrony i okażę, jakie było to towarzystwo.

Z manifestu okazuje się, że towarzystwo demokratyczne do roku 1845. przynajmniéj miało moralne znaczenie, to jest starało się za pomocą moralnych środków podnieść lud polski, podobnie jak u nas zastósowano te same środki, kiedy czas tego wymagał i wydano edykta z 6 Sierpn. i 9 Października 1808.

Gdyby prześwietny sąd był innego zdania, zwracam uwagę na dwa punkta:

W roku dopiero 1842. otrzymał hr. Mielżyński indigenat. Dawniejsze przestępstwa przez niego popełnione nie mogą go ociążać, ponieważ dawniéj nie był pruskim poddanym, a amnestya z r. 1840. zapewniła uwolnienie od kary wszystkim przestępcom. W oskarżeniu powiedziano atoli, że obżałowany nie wystąpił z towarzystwa, a więc przestępstwo jest przedłużoném. Akt oskarzenia powinien był tego dowieść, a tego nie uczynił.

Drugim punktem jest, że dowód wystąpienia z tego towarzystwa przez to się okazuje, kiedy na późniejszych okólnikach nie masz wymienionego miejsca zamieszkania dawnego członka, na dowód tego złożonym został okólnik z roku 1842., gdzie niemasz przy nazwisku Mielżyńskiego zamieszczonego miejsca jego zamieszkania.

Co do komitetu finansowego, już to inni obrońcy dostatecznie wywiedli i ja tego jestem zdania, że Mirosławskiemu zeznającemu rzecz ogólną, o szczegóły nie chodziło i dla tego mieszał bez uwagi osoby, które nie należały częstokroć do komitetów. Gdybym mógł dać radę Mirosławskiemu, to powinien wręcz oświadczyć, że odwołuje zeznania jako błędne i pozostawia resztę obrońcom, tym sposobem nie wikłałby sprawy przez wynajdywanie faktów dla ocalenia współobżałowanych, którym przez sprzeczności ztąd powstające wcale nie pomaga. Tym sposobem utrudnił obronę Kurnatowskiego i hr. Mielżyńskiego. Zresztą rozmowa, którą miał mieć z nim obżałowany, nie może uzasadniać podejrzenia i dla tego wnoszę, aby był uwolniony od oskarzenia o zbrodnią kraju i postanowień edyktu z roku 1798.

Mówca przechodzi do obrony Ostrowskiego i prosi, ponieważ prokurator cofnął swój wniosek o karę, nietylko o uznanie obżałowanego niewinnym, ale jeszcze o niezwłoczne wypuszczenie go na wolność.

Pan radzca nadziemiański Martins broni Łąckiego. Wprawdzie skarga nie utrzymuje, iż Łącki przez podanie ręki lub w inny sposób został przyjętym do związku, ale że się do niego przyłączył i był dla niego czynnym. Jest to innemi słowy: niemożna mu dowieść należenia do związku, ale są fakta, które się każą tego dorozumiewać. Mnóstwo wyliczono w akcie oskarzenia poślaków bliższych i dalszych. Podróż zagranicę i czytanie pism emigracyjnych nie rzuca podejrzeń, kiedy w tém nie dowiedziono złego użytku. Podróż odbył obżałowany w roku 1842. aż do początku 1844., a Mirosławski dopiero wybranym został w końcu tegoż roku do centralizacyi, nie mógł więc wiedzieć o tajemnicach centralizacyi, a następnie ich udzielać, ztąd też włożone słowo w usta obżałowanego całe zeznanie czyni nie podobném do prawdy. Co się tyczy konotatki znalezionéj u obżałowanego rzecz jest prosta, pisał ją dla Danielewicza, ażeby mu przesłał książki z Brukseli, a dla siebie zasięgnął rady od centralizacyi.

Kurowskiego zeznania nie mogą obwiniać obżałowanego, ponieważ tak jednemu jak drugiemu zarówno wierzyć i niewierzyć wypada. Pierwszy obwiniał, drugi zapierał, pierwszy uległ fizycznéj i moralnéj torturze dyrektora policyi Duncker i poczynił zeznania w których pełno sprzeczności, jak o przyjęciu do związku, raz powiadał, że w jesieni 1843. i drugi raz że jesieni 1844. był przyjęty, daléj że przyjęcie nastąpiło w publicznem towarzystwie, w czytelni kassyna, jasne niepodobieństwo. Z tego wypada, że zaprzeczenie na większą wiarę zasługuje. Podobnie się rzecz ma i z innemi zeznaniami Kurowskiego.

Co do pobytu Heltmana, Wysockiego, Mirosławskiego u obżałowanego w Possadowie, trzeba wiedzieć, że po zniesieniu kartelu między Prussami a Rossyą mnóstwo wychodzców jednak z Polski przybywało do poznańskiego, ukrywali się pod przybranemi nazwiskami, nie chcąc być wydanemi do do Polski, tego też fortelu użyli i ci emissaryusze bez wiedzy obżałowanego. Z tych tedy powodów wnoszę, ażeby prześwi. sąd wyrzekł względem obżałowanego »niewinny,« a przynajmniéj od oskarzenia go uwolnił.

Prezes zapytuje prokuratora, czy ma co do nadmienienia?

Prokurator: Co do obrony obżałowanego Libelta, nie mam nic do nadmienienia, z obu stron wyczerpano przedmiot. Co się zaś tyczy hr. Mielżyńskiego, nie wiem z kąd to pochodzi, że obrońca powiada o odwrocie prokuratora honorowym z pola zbrodni kraju. Jeżeli ten wyraz obiorę z retorycznéj ozdoby, znaczyć on tyle będzie, że prokurator przekonał się, iż skarga nie może uzasadnić zbrodni kraju i przyjąć wypada udział w zakazanym związku. Powtarzam przeto, że hr. Mielżyński należąc do towarzystwa demokratycznego, z którego nie wystąpił, zawinił przeciw §. 5. edytku z 20. Października 1788,, rospórządzającemu karę o zbrodnią kraju, skoro związek ma za cel dopuszczenie się zbrodni tego rodzaju. A taki cel jest wypowiedziany w manifeście towarzystwa demokratycznego, bo chodzi w nim o przywrócenie Polski w dawnych granicach przed r. 1772., i za pomocą otwartego powstania. Resztę zeznał Mirosławki przeciw obżałowanemu.

Pan Martins w reszcie oświadczył w obronie Łąckiego, że zeznania dwóch obżałowanych zasługują na równą wiarę, kiedy się sprzeczają, mojem zaś zdaniem, treść zeznań sama świadczy co jest prawdą, a nie prawdą, tylko zbiór wszystkich okoliczności przekonywa, kto prawdę z nich powiada. Obstaję przeto przy wnioskach.

W téj chwili występuje obżałowany Łącki i oświadcza, że chce mówić o Wysockiego przybyciu do Posadowa. Prezes: rzecz ta już ukończona. Łącki wraca na miejsce.

Martins oświadcza: prawo rzymskie, na rozumie i filozofii oparte, stanowi, że obwinienie współobżałowanego w kryminalnym processie nie dowodzi pod żadnym względem przeciw drugiemu, kiedy ten zaprzecza. Karolina zmieniła tę zasadę i powiada, że jeżeli obwinienie popierają inne okoliczności i samo nie jest odwołane, natenczas uzasadnia podejrzenie. Tego też starał się dowieść i nie masz przeto różnicy zdania.

Dwudzieste szóste posiedzenie dn. 7. Września.

Na początku tego posiedzenia miał mowę Dr. Libelt, którą jutro podamy w tłumaczeniu polskiém. Następnie odczytał pisarz sądu dwa oskarżenia, przeciw Szumowskiemu, który jest w lazarecie, i przeciw Brudzewskiemu.

46.

Floryan Bogumił Józef Ignacy Szumowski. Jest rodem z Uścijewa, powiatu kaliskiego, synem burmistrza w Stawiszynie, liczy lat 26 i wyznaje religią katolicką. Jak powiada jest rodu szlacheckiego, jednak nie jest teraz w stanie tego udowodnić.

Zwiedziwszy gimnazyum warszawskie i inne instytuta naukowe, nauczył się gospodarstwa a nakoniec karyerę prawniczą rozpoczął i udał się koło S. Michała r. 1844. do wielkiego księstwa poznańskiego.

Po pobycie w Berlinie, Wrocławiu i Poznańskim, znalazł w czasie gnieźnieńskiego jarmarku na S. Wojciech odbywającego w r. 1845. stałe miejsce u współoskarzonego Aleksandra Brudzewskiego, ówczesnego dziedzica dóbr Podstolic, u którego zostawał pod przyjętém nazwiskiem Edwarda Madalińskiego.

W tymczasie czytał prócz innych pism literatury polsko-demokratycznéj dzieło „Partyzantkę."

Przy okazyi konwersacyi, jaką miewał z Brudzewskim, względem takowych pism tenże obszerne mu czynił oświadczenia o zamieszkach polskich mających na celu powszechne powstanie.

Brudzewski bowiem opowiadał mu, że Polacy pracują nad rewolucyą, przez którą niepodległość ma być przywróconą, że cały naród ma uczęstniczyć przy tém usiłowaniu, że przy wybuchu dziedzice chłopów uwolnią od czynszów i zaciągów, że i Niemcy przystąpią, ponieważ nowa Polska demokratycznie rządzoną będzie.

Że moment wybuchu zależy od władzy centralnéj, która na ten czas posła ześle.

Brudzewski zalecał oskarzonemu, aby partyzantkę pilnie czytał, ponieważ z jéj nauk wnet będzie można korzystać. Mniemał także Brudzewski, że zapewne jemu poleconem będzie znieść wojsko we Wrześni stojące.

O przygotowaniach spółoskarzonego Brudzewskiego Szumowski albo odbierał wiadomości, albo ich był uczęstnikiem.

1) Brudzewski był napisał rozprawę o najskuteczniejszem wykształceniu jazdy polskiéj. Chciał to pismo do Belgii lub do Paryża do druku odesłać. W tym celu dał je oskarzonemu do przepisania *), który takowe co do stylu i konstrukcyi jak powiada, poprawił.

2) Współoskarzony poróżnił się był ze swoim służącym Pawłem Michalskim, a to, jak Szumowskiemu powiadał, z przyczyny, aby go ze służby oddalić. Lecz zmienił ten zamiar, jak się przyznał przed oskarzonym dla tego, że Michalski był w ostatniéj rewolucyi i że go w mającéj teraz nastąpić za ordynansa będzie mógł używać.

3) Brudzewski zakupił prócz swych dwóch koni wierzchowych jeszcze trzeciego mocniejszego. Powiadał oskarzonemu, że tego konia do głównych marszów i w kolumnach, tamte zaś do lekkiéj jazdy używać zamyśla.

4) Kazał także sobie Brudzewski cztery siodła do kawaleryi z olstrzami do pistoletów zrobić. Miały takowe, jak oskarzonemu opowiadał, służyć na to, aby kucharza i ekonoma do jazdy przysposobić i uzbroić. Trzy takie siodła u Brudzewskiego schowane, znaleziono, a w liście asserwatów numerem 231 oznaczono.

5) Krótko po pierwszym wystąpieniu kaznodziei dyssydenckiego Czerskiego w Poznaniu w lecie roku 1845. które jak wiadomo rozruch ludu miały za sobą i baczność władz zwrócić, przywiózł Brudzewski w nocy dwóch obcych z Poznania do Postolic i przyjął ich na kilka dni do siebie.

Oskarzony dowiedział się od Brudzewskiego, że ci obcy bawili u spółoskarzonego Rycharda Berwińskiego.

Jednego z tych obcych poznał Szumowski; był to wymieniony przy Libelcie ajent polski Edward Dembowski, drugiego nazywano Leszczyńskim lub Gliszczyńskim, nazwisko które członek centralizacyi Wiktór Heltmann sobie przydał, którego czynność w poznańskiém na stronie 12 i t. d. jest wymienioną.

Berwiński także przybył natenczas do Podstolic. Dembowskiego i Brudzewskiego o tem mówiących oskarzony słyszał: że trzeba kogoś w okolicę Torunia wysłać, aby ducha tamecznych dziedziców dociec i na przybywających z królestwa polskiego dziedziców działać.

Rozruchy ludu w Poznaniu wzbudzały szczególne nadzieje u spiskowych. Berwiński opowiadał: «że lud żądał kamieni i że tylko potrzeba było zawołać, iż kamienie przecież leżą w bruku, aby wybuch czynów gwałtownych uskutecznić.

6) W późnéj jesieni 1845. roku udał się Brudzewski do wód salzbrunskich. Wziął był ze sobą oskarzonego na towarzysza.

Lecz w Wrocławiu rozłączył się z nim i kazał mu udać się do Torunia, aby dociec sposobu myślenia tamecznych dziedziców polskich i aby według planu, który później miał być udzielonym, dla powstania działał.

Oskarzony udał się istotnie w tym zamiarze do Torunia, lecz znalazł jak udaje, w wykonaniu przyjętego zlecenia przez chorobę i niedowierzanie dziedziców przeszkody.

Tak się bieg wykazuje z własnych podań oskarzonego. Prócz tego odwołuje się do świadectwa Wawrzyna Witalskiego w Gorazdowie i Pawła Michalskiego w Budziszewie, jako i do zeznań spółoskarzonych Brudzewskiego i Konstantego Szczanieckiego, i aresztowanego w Galicni crabiego Franciszka Wiesiołowskiego.

47.

Aleksander Brause-Brudzewski. Jest synem zmarłego radzcy ziemiańskiego pruskiego Augusta Brause-Brudzewskiego, liczy lat 33, jest katolikiem i landwerzystą w drugiem powołaniu.

Brudzewski wykształconym został częścią prywatnie częścią w gimnazyum w Lesznie, poczem wypełnił służbę wojskową w Greifswaldzie gdzie też słuchał prelekcyi.

Pod ten czas wplątał się w zakazane związki studenckie, co pociągnęło za sobą skazanie go na dwuletnią karę forteczną, która jednak w skutek amnestyi w r. 1840 nie została na nim wykonaną.

Po wystąpieniu swem z wojska linijowego nabył oskarzony w różnych czasach dobra Wieżenicę, Podstolice i Stępocin, które atoli znowu sprzedał, a mianowicie ostatnie dwa około końca roku 1845. i w roku 1846.

Dnia 17. Grudnia 1845 roku razem z współoskarzonym Rychardem Berwińskim przez władze galicyjskie jako politycznie podejrzany został w Zakrzewie aresztowanym i po poprzedniem wysłuchaniu w r. 1847. do Pruss wydanym.

Oskarzony posiadał wiadomości o stosunkach w emigracyi polskiéj wiedział, że ich dążeniem było przywrócenie Polski i nie było mu obcem, że towarzystwo demokratyczne przez centralizacyą na czele stojącą rządzonem zostaje.

Wiadomość tę swoją wywodzi z pism polskich porozszerzanych i z powszechnych rozmów w pożyciu towarzyskiem zdarzających się. Tylko z pism poznał, jak powiada, Mirosławskiego i Wysockiego jako członków towarzystwa demokratycznego.

To jest pewno, że znaleziono następujące pisma, które u niego w Stępocinie schowane były: 1) Kurs nauk wojskowych przez Józefa Wysockiego (listy asserw. Nr. 3. a.); 2) towarzystwo demokratyczne, (listy asserw. Nr. 3. b); 3) 4ry numery dziennika demokraty polskiego, (listy asserw. Nr. 3. c.); 4) kalendarz demokratyczny na rok 1842, (listy asserw. Nr. 3. d.); 5) broszura o organizacyi wojska, przez byłego oficera polskiego, (listy asserw. Nr. 3. e.); 6) historya rewolucyi polskiéj z roku 1830 do 1831 ukończona przez Mirosławskiego, (listy as. Nr. 3. f.).

Brudzewski powziął jednak z innych źródeł wiadomość o spisku, za pomocą którego dawna Polska znowu przywróconą być miała. On sam nawet przystał do przedsięwzięcia tego i starał się takowe wspierać. Szereg czynów jest tego dowodem: a) po części we wsi Stępocinie, którą dawniéj posiadał, po części w stancyi, którą oskarzony w Poznaniu był najął, znaleziono rozmaite przez niego napisane rozprawy, okazujące gorliwe zajęcie się sprawą rewolucyiną.

Pismo na kar. 64. Vol. I. aktów znajdujące się traktuje o użyciu kosy na wojnie i o uszykowaniu kosynierów w bitwie. W niém jest miejsce następujące: »W organizacyi naszéj przyszłéj, kosa, samo się przez się rozumie, najważniejszą odgrywać musi rolę.«

Drugie pismo, zawierające notatki o organizacyi wojska na kar. 67. Vol. I. aktów, którego tłumaczenie jest na kar. 66. Vol. I. aktów, zaczyna się temi słowy: »Przypuszczam, sądzę i mam nadzieję, że nasze przyszłe powstanie nie zostanie w formach partyzanckich, i w jak najkrótszym przeciągu czasu przejdzie w formę wojny regularnéj.«

W trzeciém nieukończoném pismie na karcie 71—72. Vol. I. aktów znajdującem się, którego tłumaczenie jest na kar. 68—70. Vol. I. aktów, traktuje o kwestyi, czy mieszkańcy Polski, w obserności jaką miała w r. 1772, staną na pierwsze zawołanie do powstania. Autor mówi tam, że mu się różne plany do wykonania rewolucyi w całéj Polsce nasuwają i zarazem zaleca spisek łańcuchowy o 3ch ogniwach dokładniéj objaśniony.

W innéj rozprawie na kar. 100. Vol. I. aktów znajdującéj się, któréj tłómaczenie jest Vol. I. na kar. 108. aktów, zaleca ćwiczenia kosą: »ponieważ w powstaniu naszem przyszłem najgłówniejszą rolę odgrywać będzie kosa.«

Szpargał znajdujący się na karcie 131—135. Vol. I. aktów, którego tłómaczenie jest na kar. 123. Vol. I. zajmuje się kwestyą: »Gdy nasz naród odzyska swój dawny byt, jaki rząd dla niego będzie najstósowniejszy?«

Nareszcie roztrząsa Brudzewski zadanie w pismie, znajdującém się na kar. 111—112. Vol. I. aktów, którego tłumaczenie jest na kar. 120—122. tamże: »Jak najskuteczniéj w najkrótszym czasie wymusztrować, złączyć w jednostki, uzbroić, ubrać i wyprowadzić na pole bitwy przyszłą naszą kawaleryą?«

Brudzewski przyznaje się, że jest autorem pism i notatek tych. Takowe mają tylko być ćwiczeniami teoryczenmi i bynajmniéj nie mają się ściągać do przedsięwzięcia dla przywrócenia Polski.

Pomimo to dał oskarzony pismo o wyćwiczeniu kawaleryi spółoskarzonemu Szumowskiemu do przepisania i oświadczył ostatniemu, że pismo to chce przesłać dla druku do Belgii i Paryża, jak o tém Szumowski bliżéj zeznał.

b. Ostatni bawił od czasu jarmarku Śgo. Wojciecha w Gnieźnie u oskarzonego. Jakim sposobem Szumowski od niego powziął wiadomość o spisku i jak oskarzony żądał, aby się na to przygotował, oraz jakim sposobem Szumowski wiadomość otrzymał o pojedyńczych rozrządzeniach, które Brudzewski w celu rewolucyi przedsięwziął, jakim sposobem na reszcie oskarzony go w końcu lata 1845. r. z Wrocławia do Torunia posłał, aby tam był czynnym dla sprawy spisku, o tem wszystkiem przedstawiono dokładnie tam, gdzie mowa jest o Szumowskim.

c. Po powrocie z wód miał Brudzewski czynny udział w założeniu towarzystwa łowczego, którego stan jest bliżéj opisany na str. 21. Był także na polowaniach w Czewujewie i Samostrzelu i należał do ewolucyi konnych na miejscu wspomnionem. Z Samostrzela pojechał na bal polski, który się w Listopadzie 1845. r. w Bydgoszczy odbywał.

d. Gdy ze spółoskarzonym Kowalskim z polowania w Czewujewie powracał przenocowali oba u Sawickiego dziedzica w Sokolnikach. Bru-

*) Kopia przez oskarzonego wygotowana znajduje się na kar. 127. Vol. I. aktów przec. Brudzewskiemu, tłumaczenie na k. 129. tamże.

dzewski korzystając z téj okazyi, żądał od Sawickiego, aby przystał do rewolucyi nastąpić mającéj.

d. Innego razu pojechali Brudzewski i spółoskarzony Kowalski około Śgo. Marcina 1845. r. wspólnie do Poznania. Woźnica ostatniego Stanisław Mazurkiewicz słyszał w podróży téj, gdy Brudzewski do Kowalskiego powiedział: teraz musi być rewolucya, że muszą jeździć i ludzi buntować.

f. Około tego samego czasu, to jest w pierwszych dniach Listopada 1846 r. przybył do Poznania Hr. Franciszek Wiesiołowski wspólnie ze zbiegiem polskim Kozerskim i z Edwardem Dębowskim już wspomnionym. Chciał bowiem dla obywateli galicyjskich powziąść wiadomość o postępach, jakie sprawa spisku w poznańskiem okazała. Podczas bytności jego przyprowadzono w Poznaniu do skutku zjednoczenie klassy średniéj z szlachtą, jak o tém już powiedziano na str. 18.

Starszy komitet centralny w Poznaniu rozwiązał się; nowy zjednoczył się na wniosek Wiesiołowskiego w celu uchwalenia wysłania znaczniejszego szlachcica polskiego z Poznania do Galicyi, aby w szlachtę galicyjską wlał przekonanie, że dla sławy i bezpieczeństwa jéj potrzeba, aby przystała do rewolucyi w innych krajach rozpostrzenionéj. Wybór padł na Alexandra Brudzewskiego, którego Wiesiołowski już znał jako do partyi rewolucyjnéj należącego.

Pomiędzy innemi zaletami jego, jako szlachcica zamożnego, były znajomość pewnéj liczby szlachty galicyjskiéj i zamiar okupienia się w Galicyi. Brudzewskiemu miał tam towarzyszyć spółoskarzony Rychard Berwiński, którego uważano za zdolnego do imponowania szlachcie galicyjskiéj wyższém wykształceniem. Poznanie się Wiesiołowskiego z Brudzewskim przyprowadził do zkutku Guttry. Rychard Berwiński był już Wiesiołowskiemu przez Edwarda Dębowskiego przedstawionym.

Brudzewski i Berwiński przystali na wniosek. Umówili się z Wiesiołowskim, że na początku Grudnia 1845. r. przybędą do Adolfa Bobrowskiego dziedzica Grojec, i że ztamtąd do niego do Wojsława zawiezieni być mają. W miarę tego pojechali też Brudzewski i Rychard Berwiński dnia 8. Grudnia 1845. r. wspólnie z Poznania do Galicyi.

Dnia 6. Grudnia stanęli w Grojcu a dnia 8. lub 9. Grudnia odwiedzili wspólnie z Edwardem Dębowskim już kilkakrotnie wspomnionym, Hr. Franciszka Wiesiołowskiego. Umówili się wtedy, że oba Poznańczycy mają powrócić do Dąbskiego dziedzica w Zakrzewie, zkąd przybyli, a ztamtąd komunikować się ze szlachtą okolicy, im po części z nazwisk zaleconą, objawić im stan rzeczy w Poznańskiém, wzmocnić ich w udziale rewolucyi i zachęcać do składek pieniężnych.

Wiesiołowski dowiedział się też później, że wysłańcy z Poznańskiego zeszli się z różną szlachtą galicyjską na polowaniu przez Dąbskiego przygotowanem i że przytomni obiecali im składki pieniężne.

Dalszemu działaniu ich położyło koniec aresztowanie ich dnia 17. Grudnia 1845. r. w Zakrzewie.

W czapce Brudzewskiego między watą a podszewką znaleźli późniéj urzędnicy austryaccy karteczkę z pismem cyfrowem, którego treść starano się wyjaśnić, co była następująca:

Wcale nie będę pisał. Zobaczę co się w tym tygodniu zrobi, Starosta się wścieka, kazał zabić W m n w; domyślamy się, że korespondowali . . . . i w podejrzenie wpadli.

Miejsce prokuratora zastępuje pan Michels, sędzia appellacyjny, obrońca pan Martins. Obżałowany i wymienieni dwaj urzędnicy tak pocichu i niezrozumiale mówią, iż przy kaszlu z powodu pory dżdżystéj panującem, trudno czego dosłyszeć, dla tego referat dotyczy tylko rzeczy ogólnych. Obżałowany przyznaje większą część faktów w skardze zamieszczonych, dowodzi ich przypadkowości i zbija podsuwane im znaczenie przez prokuratora. Z pism nabytych przypadkiem, dowiedział się o zamiarach centralizacyi w Paryżu, zaprzecza zaś w nich udziału. Rosprawy pisywał o kosie jako broni i tym podobne rzeczy, bo to mu sprawiało zabawę i rosprzestrzeniało znajomość wojskową. Do Galicyi pojechał wprawdzie z Dembowskim, ale w zamiarze tylko polowania. Zeznania Wiesiołowskiego i Szumowskiego odczytano, mówią przeciw obżałowanemu. On jednak przy swojém obstaje, Wiesiołowski i Szumowski nie mogą być skonfrontowani osobiście z obżałowanym, ponieważ obadwaj są nieobecni, pierwszy w więzieniu lwowskiém, drugi w charitée berlinskiém. Obrońca czyni zarzuty przeciw Szumowskiemu, że skradł obżałowanego, że był denuncyantem, że mu przyobiecano ułaskawienie i że wpadał w sprzeczność z sobą. Odczytano na wniosek obrońcy mnóstwo miejsc, które posłużyć mają na uniewinnienie obżałowanego. Kartki w czapce zaszytéj nie przyznaje, i utrzymuje, że ją obca ręka pisała.

W ostatnich dniach posiedzeń postrzeżono między słuchaczami osobę, którą zwykle widziano na ławach obżałowanych zasiadającą i wystającą wzrostem ponad drugich. Jest to pan Ostrowski, którego na wolność wypuszczono dnia 6. b. m. Nie jest ograniczony w wyborze zamieszkania, ale powinien się stawić na każde wezwanie król. kammergerichtu.

Dotąd wypuszczonych zostało z więzienia: X. Cielsdorf, Franciszek Moszczeński, Ostrowski, Michał Redman (11. Września.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 6. Września. — Z Berlina nadeszła tu wiadomość, że król pruski powziął zamiar popierania sprawy Piusa IX. i jeden z dzisiejszych dzienników wieczornych donosi o tem. Mówią, że hrabia Segur ze szczegółowem poleceniem zostanie wysłany do Berlina.

Ministerstwo dowody dalsze tyczące się sprawy Praslina odebrane od prezydenta izby parów odesłało do prokuratora, aby z niemi według przepisu prawa postąpił.

Hiszpania.

Wiadomości z Madrytu nadeszłe przez Paryż a sięgające do dnia 1go Września, zawierają co następuje: potwierdza się zupełnie, że jenerał Narvaez po ukończonem posłuchaniu u królowéj, na którem za wpływem Salamanki i posła angielskiego Bulwera doznał bardzo nieuprzejmego przyjęcia, przestał się całkiem zajmować myślą utworzenia ministerstwa. Tymczasem prócz Salamanki i pana Sotelo, wszyscy drudzy ministrowie podali się do uwolnienia od obowiązków. Królowa przychyliła się do ich żądania, a dnia 1 Września Gaceta ogłosiła skład nowego gabinetu złożonego z pana Salamanki ministra skarbu, Eskosura ministra spraw wewnętrznych, Ros de Olano ministra handlu i budowli publicznych, jenerała Cordovy ministra wojny, Sotelo ministra floty i Cabalerosa jako tymczasowego ministra spraw zagranicznych, dokąd się nieoświadczy książe Frias. Ministerstwo sprawiedliwości niezostało osadzone. Według innych doniesień z Madrytu, następująca była rozmowa pomiędzy królową a Narvaezem. «Czy Wasza królewska Mość chcesz mi objawić swoje postanowienie? — Jak to postanowienie? na liście którą mi podałeś, stoją sami moi nieprzyjaciele. — Są to imiona samych takich mężów, którzy położyli wielkie zasługi względem tronu i którzy odznaczyli się wiernością dla Waszéj Kr. Mości. — Powiadam ci jeszcze raz, że to sami moi nieprzyjaciele. Upraszam więc Waszą Kr. Mość, abyś z nich wybór uczyniła i mnie oświadczyła, ktoremi chcesz być otoczoną. — Niechcę ich wszystkich razem i każę przywołać progressistów. — Wasza Kr. Mość zapominasz, że progressiści przez swą historyą, przez swój system i swoje stanowiska muszą być nieprzyjaciołmi tronu. — Niezapominam niczego i na każdy przypadek mogę pozostawić dotychczasowych ministrów. — Wasza Kr. Mość niech mi przebaczy tę uwagę, że w tym razie zostałem bez potrzeby powołanym z Paryża. — Co ty chcesz odemnie, jam ciebie wcale niepowoływała. — Więc moje posłannictwo spełnione? Całkowicie spełnione i możesz się oddalić.» Narvaez oburzony takiem przyjęciem, opowiadał całemu światu tę rozmowę. Oczywiście wpływ angielski odniósł zupełne zwycięztwo nad francuzkim. W ogóle królowa ultra-moderadosów z tego powodu nienawidzi, że ją wydali za mąż w ten sposób, iż nieznalazła szczęśliwego pożycia. Nadto w dzienniku Faro członkowie tego stronnictwa dopuszczają się wybryków przeciw jéj wadom osobistym.

Ultra-moderadosi czyli przesadzeni umiarkowani wcale teraz nieokazują umiarkowania, gdy ich królowa wraz z Narvaezem od władzy odepchnęła: dzienniki Faro i Heraldo, wczoraj i dzisiaj są przepełnione artykułami jakich nieczytano kiedy panowała najrozkiełznańsza prasa rewolucyjna. Ci przechwalający się obrońcy tronu, występują z wściekłością przeciw królowéj, że inaczéj złożyła gabinet jak chciał Narvaez. Wrzeszczą, że takiego ministra jak Salamanca, kraj ani miesiąca słuchać niebędzie.

Włochy.

Rzym, d. 31. Sierpnia. — Rząd zajmuje się ciągle pojektem do ustawy municypalnéj miasta Rzymu. Plan całkiem wygotowany został przedstawionym komissyi, zostającéj pod przewodnictwem kardynała Antonellego do dania o nim stanowczéj opinii. Naprzód chodzi o rozstrzygnięcie ważnego pytania, czyli administracya szpitalów i monte di pieta, to jest bezpłatnego lombardu dla ubogich, mają zostać pod władzą miasta, czyli też skarbu papieskiego. — Według wiadomości wiarogodnych kroki państw zagranicznych w sprawie ferarskiéj, były następujące: gabinet austryacki wydał notę do dworów londyńskiego, berlinskiego, paryskiego i petersburgskiego, a to z zapewnieniami, że nie myśli przeszkadzać żadnemu rządowi w zaprowadzaniu zmian, które on poczytuje za zbawienne dla swego ludu i że jak rzecz naturalna szanuje niepodległość każdego państwa, nie myśli go wprawiać w zawisłość, ale położenie jeograficzne zniewala Austryą do uważania na każdy ruch polityczny we Włoszech, gdyż od tego zależą stosunki jéj własnych krajów. Na tę notę miały odpowiedzieć prawie jednozgodnie wszystkie pomienione dwory nie wyłączając angielskiego, że się całkiem zgadzają na widoki Austryi.

Poseł angielski zawierzytelniony przy dworze florenckim nadesłał pełnomocnikowi pruskiemu hr. Lützow przy dworze rzymskim protestacią z powodu zajęcia miasta Ferrary przez Austryaków. Ośmielony tym krokiem i innemi oświadczeniami dworów zagranicznych sekretarz państwa kardynał Feretti wydał notę do mocarstw europejskich tak śmiało napisaną, jakiéj ledwoby sobie pozwolił, którykolwiek z dworów najpotężniejszych.

Szwajcarya.

Bazylea, dn. 5. Września. — Czynności sejmu szwajcarskiego względem wniosku zaniesionego przez Zürich o oddalenie Jezuitów zostały jak wszystkie inne ważne sprawy na ten rok zamknięte. Dwanascie i pół znanych kantonów uchwaliło, aby wezwać Lucernę, Schwyz, Freiburg i Wallis o niecierpienie nadal u siebie Jezuitów.

Na dniu 3. b. m. znowu przytrzymano w Zürich dwie beczki prochu, które były przeznaczone do kantonu Wallis.

Wielka rada lucernska po długich rozprawach odrzuciła wniosek domagający się wystąpienia kantonu z odrębnego związku kantonów sprzymierzonych.

Chiny.

Z dziennika Overland Hong-Kong register z dn. 10. Maja pisma angielskie następne podają wiadomości:

Od ostatniéj wyprawy Anglików przeciw warowniom La Bogue, usposobienie ludności coraz jest nieprzyjaźniejsze. Sądzi ona, że Anglicy nowy napad zamierzają, a wieść ta umyślnie rozgłaszana, umysły w ciągłém utrzymuje wrzeniu. Listy z Kantonu, 21., 22. i 23. Maja donoszą, że tysiące Chińczyków próbowało spalić zakłady angielskie, nie dawno wzniesione przed Miguas-Hong.

Oddział 18. pułku rozproszył to zbiegowisko. Rozeszła się pogłoska, że Chinczycy mają zamysł uderzyć na Hong-Kong, że chinska część miasta zostanie podpaloną dla odwrócenia uwagi policyi miejskiéj, a tymczasem porwanoby pełnomocników.

Zarządzono natychmiast nadzwyczajne środki ostrożności i wojska trzymano w koszarach na pogotowiu. Zdaje się, że rozmaite propozycye zostały uczynione Ki-Ingowi, ażeby kierował morderczemi atakami przeciw Anglikom. Mówią, że Yung, prefekt Sici-Hingu, błagał Ki-Inga o wydanie rozkazu wytępienia Anglików. Gdy Ki-Ing tego odmówił, Yung miał podobno powziąść myśl wsadzenia trzystu ludzi na różne drobne statki i wysłać je do Hong Kong, gdzie przedstawiliby się w spokojnym zamiarze handlowym, lecz w istocie staraliby się podejść i wymordować angielską załogę. W ogóle spodziewać się należy nowéj wojny w któréj niezmiernie wiele krwi popłynie. Największą tego wróżbą jest wzburzenie Chinczyków i przybycie posiłkowego wojska Anglikom. Nicby dziwnego nie było, żebyśmy się wkrótce dowiedzieli o wzięciu Kantonu i wyruszeniu jakiéj wyprawy na Pekin.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Nadesłano.)

Instytut ortopedyczny praktykującego lekarza i operatora doktora Berend w Berlinie, Oranienburger Strasse Nr. 64.

W gazecie Warszawskiéj wyczytałem przed niejakim czasem krótką wiadomość o zadziwiających owocach instytutu ortopedycznego dr. Berend. Nienamyślając się długo, postanowiłem jechać do Berlina, aby tam znaleść pomoc, któréj od tak dawna nadaremnie szukałem. Przybyłem, znalazłem zakład przewyższający moje najśmielsze oczekiwania, i mam sobie za obowiązek udzielić moim ziomkom niektóre bliższe szegóły o dobroczynnych skutkach usiłowań wspomnionego lekarza.

Instytut ortopedyczny dra Berend jest jedynym zakładem tego rodzaju w Berlinie, który zostaje pod bezpośrednim kierunkiem praktykującego lekarza i operatora, gdy tymczasem inne są własnością nie lekarzy, maszynistów itp. Instytut ten, położony prawie w środku stolicy, zajmuje obszerny i elegancki dom, przed dziesięciu laty umyślnie na ten cel wystawiony. Oprócz mieszkań dyrektora, chirurga, nauczycieli i służby, zawiera około 30 jaknajwygodniéj urządzonych pokoi, oraz przepyszną salę do ćwiczeń gimnastycznych, które w leczeniu skrzywień ciała ludzkiego, jak w ogólności w wychowaniu młodzieży tak ważną rolę grają, nakoniec wybornie urządzony zakład zimnych i ciepłych kąpieli, z wszelkiemi zastósowaniami do leczenia zimną wodą.

W téj chwili przeszło 80 osób szuka w tym instytucie pomocy, z których przeszło 60 mieszkają w nim jako pensyonaryusze, znajdując wszelkie wygody życia, i przy ścisłym dozorze moralnym, częściowe także wykształcenie naukowe. Dla czytelników polskich nie będzie obojętną wiadomość, że dla polskich wychowańców angażowana jest wzorowo wykształcona polska nauczycielka. Można tu widzić pacyentów wszelkiego wieku, chłopców, dziewczęta od 3 lat, mężczyzn i dorosłe panny, z których znaczna część z wyższych stanów i ze wszystkich krajów. Mieszkają po kilka w jednym pokoju lub pojedyńczo, i za nader umiarkowanem wynagrodzeniem znajdują pomoc lekarską i chirurgiczną, wyborny stół i dobrą usługę. Ogród przytykający do domu pomnaża przyjemność pobytu.

Co się tycze chorób, których wyleczenie widziałem tu z największém podziwieniem, są to wszelkie uchybienia i zniekształcenia ciała, bądź wrodzone, bądź w późniejszym wieku powstałe, mianowicie: skrzywienia kolumny pacierzowéj, podniesione plec i wzrost ciała przez to wstrzymany, skrzywienia głowy, palców, łokcia, kolana, wszelkie skrzywienia nóg w najrozmaitszych postaciach, kontrakcye bioder, chromienia, sparaliżowanie, skrofuły, choroba angielska itd. — I tak widziałem u kilku chorych najznaczniejsze skrzywienie kolumny pacierzowéj, niknące od miesiąca do miesiąca w skutku łagodnego, bynajmniéj nie wysilającego lekarsko-ortopedycznego postępowania. Widziałem osoby, które dotknięte okropnemi skrzywieniami w stopach, kostkach i kolanach, przed rokiem ledwie o dwóch kulach wlec się zdołały, teraz prosto i żywo chodzące. Niektóre choroby dotąd za zupełnie nie wyleczone uważane, utępują (mówię jako naoczny świadek), niezmordowanym badaniom i usiłowaniom Dra Berend. Do tych należy np. skrzywienie kolan ku środkowi u dorosłych osób i skurczenia nóg, pozostające pod tak nazwanem dobrowolnem chromieniem z wywinięciem stawów biodrowych. Przeciwko temu ostatniemu złemu, Dr. Berend używa nowéj metody leczenia z najwyborniejszym skutkiem. Wielu, jak się sam przekonałem, do tego stopnia wyzdrowiało, że noga poprzednio znacznie skrócona, zrównała się zupełnie ze zdrową. Znajduje się tu na koszt króla pruskiego (który wraz z innemi dostojnemi osobami utrzymuje w tym instytucie ciągle pewną liczbę chorych) chłopiec, który przed rokiem jeszcze całkiem pokrzywione stworzenie, więcéj do zwierzęcia niż do złowieka podobne, teraz swoją zmienioną postacią i siłą każdego przyjaciela ludzkości prawdziwą radością przejmuje.

Instytut ortopedyczny zaopatruje się sztucznemi członkami tych nieszczęśliwych, którzy ręce albo nogi utracili. Czterdziesto letni żyd z Kalisza, któremu w skutku odmrożenia musiano odjąć obie nogi po kostki, i który z przerażeniem publiczności czołgał się przez cztery lata po ulicach Berlina za pomocą drewnianych niecek na rękach, teraz dzięki sztucznym nogom swoim, chodzi prosto i zdrowo i jest znowu człowiekiem. Innemu nieszczęśliwemu Polakowi, który z téjże saméj przyczyny obie ręce utracił, Dr. Berend przyprawił sztuczne, któremi wszystkie poruszenia wykonywać może. Tego pacyenta Dr. Berend z największem uznaniem obecnych przedstawił w hufelandowskiém medyczno-chirurgiczném towarzystwie. Ja sam nakoniec znajduję tu tak skuteczną pomoc, że te kilka słów, które do Warszawy posyłam, uważam za słaby dowód wdzięczności dla szanownego lekarza. Sam zakład nie potrzebuje poleceń; zbliska i zdala (a znaczna część i z polskich krajów) znajdują się pacyenci, bo sława instytutu ortopedycznego Dra Berend, jest coraz głośniejszą, a skutki jego działań coraz bardziéj zdumiewające.

B.

Wiele osób używa wyrażenia pleciesz banialuki, a nie wie zapewne zkąd to wyrażenie poszło. — Banialuki znaczy to samo co niedorzeczności. Początek temu wyrażeniu dał Hieronim Morsztyn, napisawszy romans pod tytułem: «Historya ucieszna o pannie Banialuce.» Ponieważ dzieło to jest mniéj szczęśliwe pod względem utworu, a nawet pod wielu względami ulega surowéj krytyce, przeto z tego urosło przysłowie.

Wiadomości handlowe.

Na giełdzie zbożowéj berlińskiéj dnia 11, Września płacono wencpel pszenicy w miarę dobroci 70—85 tal. — Żyta nowego 50—53 tal. — Owsa 24—28 tal.

Na targu berlińskim dn. 9. Września były następujące ceny z woza za szefel pszenicy 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 10 sgr.; żyta 2 tal. 3 sgr. 9 f. do 2 tal. 10 sgr.; owsa 1 tal. 1 sgr. 11 fen. do 1 tal. 10 sgr. — Z wody pszenicy 3 tal. 13 sgr. 9 fen.; żyta 2 tal. 8 sgr. 9 fen.; owsa 1 tal. 6 sgr. 3 fen.

Spirytusu beczka 200 kwart à 54% albo 10/800% podług Trallesa $29\frac{3}{4}$ lub $29\frac{1}{2}$ tal.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Goray w powiecie Międzychodzkim, oszacowane przez Dyrekcyą ziemstwa na 147,673 tal. 1 sgr. 4 fen., włącznie z borem oszacowanym na 18,287 tal. 12 sgr. 6 fen., mają być dnia 20. Grudnia 1847. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Następujący wierzyciele realni z pobytu niewiadomi: sukcessorowie niewiadomi Proboszcza Soińskiego z Goraya, wdowa Anna Maśkiewicz i jéj małoletnie dzieci, Franciszek i Kaźmierz Maśkiewicz, dzierzawca Fryderyk Wilhelm Heydke, olęder Paweł Obst, Laura z domu Heydke zamężna Mallow, sukcessorowie Xawerego Skrzetuskiego, jako to: Franciszek Edward, Emilia Tekla, Tekla i Eleonora Alexandrina rodzeństwo Skrzetuscy, zapozywają się na takowy publicznie, oraz wszyscy niewiadomi pretendenci realni pod prekluzyą.

Poznań, dnia 11. Maja 1847.

OBWIESZCZENIE.

W wydziale podpisanéj Kommissyi Generalnéj toczą się czynności podziału wspólności gruntowéj w miastach:

Pniewy, powiatu Szamotulskiego, i
Wielichowo, pow. Kościańskiego.

Wszystkich niewiadomych uczestników tychże czynności wzywa niniejszém Kommissya generalna, ażeby się w terminie

na dzień 20. Października r. b.

przed południem o godzinie 11stéj wyznaczonym, w izbie jéj instrukcyjnéj u Ur. Suttingera Assessora Głównego Sądu Ziemiańskiego, dla dopilnowania praw swoich zgłosili, gdyż w razie przeciwnym, nawet na przypadek pokrzywdzenia siebie, na tychże czynnościach zaprzestać muszą i z żadnemi excepcyami naprzeciw takowym wystąpić już nie będą mogli.

Poznań, dnia 17. Sierpnia 1847.

Król. Pruska Kommissya Generalna
w W. Xięstwie Poznańskiém.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
5. Wrześ.	+ 8,3°	+ 11,3°	27″ 10, 6‴	Polud. z.
6. «	+ 5,0°	+ 11,4°	27″ 11, 5‴	dito
7. »	+ 4,7°	+ 8,5°	27″ 10, 0‴	Północny.
8. »	+ 5,0°	+ 8,7°	27″ 8, 0‴	Półn. z.
9. »	+ 8,1°	+ 9,0°	27″ 10, 5‴	Zachodni.
10. »	+ 9,0°	+ 13,5°	28″ 1, 0‴	Półn. z
11. »	+ 10,0°	+ 15,4°	28″ 3, 4‴	Zachodni.